

Prawo naturalne a etyka (moralność)¹

Podmiotem prawa – człowiek

Ludzie, żyjący w jakimś zorganizowanym społeczeństwie, kierują się w swym postępowaniu jakimiś prawami. Prawa te są różnie artykułowane w różnych typach społeczeństwa. Inaczej formułuje się prawa-nakazy w życiu rodzinnym, wobec dzieci, inaczej wobec rodziców i współmałżonków, inaczej w organizacjach społecznych, inaczej w państwie. Ale można także mówić o osobistym prawie-nakazie postępowania, np. „wstaję z łóżka o piątej rano”. W ogólnej teorii państwa i prawa nie zwraca się uwagi na te osobiście formułowane nakazy postępowania ani też na analogiczne prawa, nakazy, regulaminy, obyczaje funkcjonujące w małych grupach społecznych. Jest to zresztą i konieczne, i dogodne zarazem. Konieczne, gdyż nauka prawa może zajmować się tylko tym, co jest powszechnie uznane za rzeczywiste prawo, a takie jest właśnie prawo formułowane i ogłaszane przez państwo jako społeczność naczelną i suwerenną. Dogodne jest także, albowiem opuszcza się dosyć grząskie tereny analogicznego rozumienia samego prawa. Życie ludzkie ma wszakże swe konieczne uwarunkowania, jakimi są – między innymi – racjonalne sposoby postępowania człowieka, zwłaszcza wobec osób drugich. A sprawy tej nie można ostatecznie ustalić przez jednoznacznie sformułowane prawa państwowe, które mają uchodzić za jedyny przedmiot nauki prawa i ewentualnej teorii (lub filozofii) prawa. Nie jest bowiem prawdą, że jedynie bytem suwerennym jest państwo, a „jeszcze nie” jest nim osoba ludzka. Państwo, w swojej bytowej strukturze, nie jest mocniejsze od jednostkowego bytu osobowego. Państwo, jako naczelną organizacją społeczną, jest tylko bytem relacyjnym, istniejącym realnym istnieniem ludzkich jednostek, swych obywateli. Oni to istnieją realnie „w sobie”, jako samodzielny podmiocie, ustrukturalizowanym koniecznościowo – co w tradycji filozofii klasycznej nazywano „substancjalnym” sposobem bycia – a nie tylko akcydentalnym, relacyjnym.

¹ M. A. Krąpiec, *Prawo naturalne a etyka (moralność)*, [w:] *Filozofia prawa a tworzenie i stosowanie prawa*, IWS-OTK, Katowice 1992.

Co więcej, właśnie jednostka ludzka, jako tzw. otwarty (o czym niżej) byt osobowy, stanowi ogniskową działania człowieka, a przez to – ogniskową rozumienia samych podstaw działania, w tym także działania „prawnego”. Nadto prawo jest adresowane do człowieka konkretnego i konkretnie żyjący człowiek ma to prawo wypełnić „po ludzku”, a więc analogicznie do tego, jak wypełnia nakazy swoich rodziców, swoich współmałżonków, jak wreszcie sam spełnia osobiste postanowienia.

Cały więc „dramat” wypełniania prawa dokonuje się w człowieku, który jedyny istnieje-żyje samodzielnie w sobie jako podmiocie i który – tak żyjąc – zrzesza się w społeczność po to, by swe życie różnorodnie umacniać i rozwijać. Problematyka prawa w sensie pierwotnym wiąże się zatem z rozumieniem samego człowieka, jego natury, przejawiającej się w charakterystycznym „ludzkim działaniu”. I dlatego daremne okazuje się poszukiwanie w samej tylko organizacji społecznej, państwie tych wszystkich czynników, które pomogłyby zrozumieć skomplikowany problem prawa, dostrzec podstawy ostateczne jego mocy wiążącej i samego sensu „życia pod prawem”. Oderwanie się bowiem ogólnej teorii prawa od podstawowego rozumienia człowieka pozwala na dosyć dowolne – jak świadczy historia – formułowanie abstrakcyjnych koncepcji prawa i rozmaitych sformułowań „prawa naturalnego” opartych na jakiejś wyizolowanej koncepcji wartości ludzkich i w oderwaniu od etyki (moralności). Przeciwnie, gdy problematykę samego prawa, podstaw jego obowiązywalności rozpatrzy się na kanwie rozumienia samego człowieka, jako źródła ludzkiego działania, to stanie się również bardziej zrozumiała konieczność powstawania struktur społecznych, w tym także struktury i funkcjonowania państwa oraz wydawanego przez prawo dla ludzi i spełnianego przez ludzi.

Człowiek autorem aktów decyzyjnych

W zachowaniu się człowieka dostrzegamy dwa różne sposoby działania: działania zdeterminowanego (bezwolnego) oraz działania świadomego i dobrowolnego. Rozróżnienie tych dwu sposobów działania jest oczywiste i od dawna znane, a niekiedy przedstawiane w formie: „coś się we mnie dzieje” i „ja działałam”. Działanie naszej zdeterminowanej natury jest

dla każdego z ludzi czymś normalnym i oczywistym. Kłopoty zaczynają się dopiero wtedy, gdy działanie to nie przebiega „normalnie”, czyli wedle zdeterminowanego „prawa” natury. Wówczas trzeba się leczyć, udawać się do lekarza, stosować odpowiednie leki, by naszej zdeterminowanej biologicznej naturze pomóc działać normalnie i naturalnie. Niektóre działania naszej biologicznej natury są niekiedy uzależnione od ludzkiej woli, w tym sensie, że to my sami możemy pewnymi działaniami sterować albo nawet przeszkodzić samemu działaniu. Możemy bowiem rozpocząć głodówkę lub post, przyjmując tylko określone pokarmy. Mogę nawet kierować moim oddechem i w rezultacie zmieniać rytm pracy serca; mogę zapanować lub nie nad naturalnymi, seksualnymi popędami itp. Jest więc możliwość dowolnego pokierowania niektórymi naszymi naturalnymi czynnościami biologicznymi (zdeterminowanymi), których podjęcie w takich czy innych celach leży w zasięgu ludzkich możliwości.

Człowiek jednak spełnia się – jako człowiek – w swych czynnościach specyficznie osobowych, przysługujących tylko „ludzkiej naturze”, a więc w intelektualnym poznaniu i używaniu rozumu (myśleniu), w swym moralnym postępowaniu oraz rozmaitej działalności społecznej i twórczej. Takie też działania wyznacza właściwy obszar życia ludzkiego. A na tym właśnie – specyficznie ludzkim obszarze – nie spotykamy się z naturalnymi determinacjami do jednoznacznie określonych działań. Tutaj bowiem trzeba dokonywać wyboru zarówno celu, jak i środków realizacji ludzkiego zamierzenia. Nie jestem bowiem zdeterminowany do tego, by obrać taki zawód i taką pracę a nie inną; by pójść do teatru czy kina; by czytać tę książkę czy oglądać telewizję; by studiować egiptologię czy filozofię itd. W tej dziedzinie człowiek jest otwarty. Co jednak znaczy być „otwartym”, „niezdeterminowanym”? Przede wszystkim zakłada to posiadanie przez człowieka zdolności poznania rzeczywistości i możliwości wyboru – chcenia czegoś, co jest uznane za dobro. Konkretnie „otwartość” ta przejawia się w konieczności autodeterminacji do działania, co jest równoważne możliwości podejmowania decyzji. Dlatego problematyka ludzkiej decyzji, poprzez którą sami determinujemy siebie do działania raczej niż do niedziałania i do działania tego właśnie a nie innego, może się stać podstawą rozumienia samych źródeł powstawania prawa i jego obowiązywalności.

Skoro więc ludzka decyzja jest tym jednym koniecznym sposobem spełnienia się człowieka, jako osoby wolnej, będącej podmiotem prawa, to należy wyjaśnić ten właśnie moment źródłowy ludzkiego działania, jako działania świadomego i dobrowolnego.

Każdy człowiek żyjąc, z konieczności także jakoś działa. Każde zaś ludzkie działanie, aby było działaniem rzeczywistym, musi wypływać z realnego źródła ludzkiego działania, źródła faktycznego i zdeterminowanego. Skoro zaś sama natura nie zdeterminowała nas, to sam człowiek – będąc otwarty na działanie lub niedziałanie, na działanie takie a nie inne – musi sam w sobie dopełnić warunków koniecznych działania, konstytuując się wolnym, samozdeterminowanym źródłem działania. Owo dopełnienie koniecznych warunków zaistnienia działania przez samego człowieka może się dokonać najpierw przy użyciu naszego poznania. Trzeba jakoś „widzieć” rzeczywistość i do pewnego stopnia ją rozumieć, aby móc wybrać dla siebie odpowiednie cele działania, a następnie dostosować proporcjonalne do celów środki. A rozumienie rzeczywistości nie jest wszechstronne, dogłębne, ale raczej dość powierzchowne i aspektywne; jest rozumieniem na miarę człowieka. Niemniej jednak jest to realne rozumienie rzeczywistości jako rzeczywistości. Znaczy to, że coś jest rzeczywiste i potrafimy je odróżnić od tego, co jest nierzeczywiste. W języku filozoficznym wyrażone, znaczy to, że poznajemy byt jako istniejący realnie, albowiem tylko dzięki temu, że coś (byt) naprawdę istnieje w sobie jako podmiocie, może być uznane za rzeczywiste. Kontakt zatem z realnym istnieniem bytu jest czymś pierwszym, co gwarantuje związanie z podstawami realizmu. Dopiero na tle realnego istnienia świata, realnego istnienia bytu można poznać jego treść, jego naturę (zawsze aspektywnie i wybiórczo!) i wreszcie treści poznania zaczerpnięte z realnie istniejącej rzeczywistości.

Rozum ludzki – jedyny w świecie żywej przyrody – jest władny rozpoznać rzeczywistość, jako samą w sobie istniejącą realnie, a dzięki temu – władny dostrzec wszystko, co istnieje, jako właśnie „rzeczywistość”, jako „byt”, jako „dobro” itd. Znaczy to, że każdy przedmiot istniejący realnie jest czymś rzeczywistym, jest bytem, jest dobrem itd.

Struktura decyzji – normy postępowania

Staje zatem przed ludzkim rozumem świat rzeczywisty, świat realnie istniejących natur działających; a wśród tych działających natur przede wszystkim staje przed człowiekiem – jako przedmiot jego poznania – sam człowiek, działający jako człowiek, czyli świadomie i dobrowolnie. Samo jednak poznanie świata realnie istniejącego, chociaż jest warunkiem koniecznym działania, nie jest jednak jeszcze warunkiem wystarczającym, warunkiem dostatecznym. Poznanie bowiem tylko informuje mnie (do pewnego stopnia), jaki jest świat. Aby zacząć działać, muszę przyporządkować odpowiednio zastany i poznany przeze mnie świat memu działaniu; muszę go dostrzec jako właśnie motyw mego działania. Jeśli bowiem nie działałem, a następnie zaczynam swe działanie, to jest to jakaś „racja”, dla której raczej działam, niż nie działam. Istnieje zatem coś, co mnie „wytrąci” z bierności w stosunku do widzianego świata rzeczy i osób. Ten właśnie motyw, wytrącający mnie z bierności w stosunku do działania, nazywa się d o b r e m. Tym zaś jest jakiś realnie istniejący byt, który poznany wzbudza moje „pożądanie” i zapala mnie „miłością pierwszą”, będącą „dostosowaniem” mnie do realnego dobra, którym jest inna osoba lub jakaś rzecz. A mogę widzieć różne rzeczy i różne dobra, które mnie pobudzają do działania, zwłaszcza zaś do samego rozpoczęcia działania. Wizja owych różnych dóbr, o ile one „pobudzają” do działania, wyraża się w postaci formułowania sądów praktycznych: „czyń to teraz, tutaj, tak a tak”; „nie czyń teraz”. Sądów tych może być duża liczba. W rzeczywistości doświadczamy w sobie jakby nieustannie wyświetlania filmu sądów praktycznych w stosunku do poznanego świata osób i rzeczy, jako realnie istniejących, a przez to jako konkretnego dobra, które może mnie „wytrącić” z bierności i stać się motywem realnego działania, niejako aktu „pierwszej miłości” ku realnemu dobru. Aby więc zaistniało we mnie konkretne źródło działania, muszę się sam zdeterminować do działania przez realny wybór jednego sądu praktycznego spośród wielu, które mi się nieustannie pojawiają i które rejestruję w sobie jako konkretne możliwości różnorodnego działania, np. „zjedz obiad!”; „nie jedz dzisiaj obiadu!”; „siądź do jedzenia!”; „stój przy jedzeniu!” itd. Często nawet nie zwracamy uwagi na ten „film” sądów

praktycznych i niejednokrotnie nie zdajemy sobie do końca sprawy z tego, że jest konieczny wybór jednego tylko sądu, aby za jego pomocą zdeterminować się ostatecznie do działania i ukonstytuować siebie jako przyczynę sprawczą swoich aktów ludzkich, aby zostać realnym źródłem działania. Nasze bowiem przyzwyczajenia, usprawnienia, nawyki i wizja konieczności powodują często automatyzm wyboru. Niemniej jednak w obliczu realnego działania następuje realny wybór – spontaniczny lub zreflektowany i jakby wymuszony namysłem – w którym my sami naszą wolą – chceniem wybieramy dobrowolnie jakiś jeden sąd praktyczny o dobru, który to sąd – skutek naszego wyboru – determinuje nas do realnego działania. I właśnie realny wybór sądu praktycznego o dobru poznanym (także dokonany wśród rozmysłu) jest naszym aktem decyzyjnym. Przez ów akt decyzji ja sam zamykam moją „otwartość” na konkretne działanie i sam siebie determinuję (poprzez treść praktycznego sądu) do realnego aktu działania, konstytuując siebie realną przyczyną sprawczą tych aktów, które następują jako następstwo podjętej decyzji. Wybierany przeze mnie sąd praktyczny – niekoniecznie najlepszy ani jedyny, ale taki właśnie, jakiego chcę – staje się moją wewnętrzną regułą działania; staje się moją normą postępowania; staje się dla mnie moim prawem – regułą realnego działania.

W sensie naczelnym zatem to ja sam jestem dla siebie prawodawcą, stanowicielem reguły mego postępowania; rzeczywistym i pierwszym suwerenem, wiążącym siebie obraną dla siebie normą postępowania, czyli regułą realnego działania. Nikt bowiem nie może mnie zmusić do tego, bym ja sam dobrowolnie chciał tego w swym działaniu (przez mój osobisty wybór sądu praktycznego o zdeterminowanej treści, wiążącej mnie do „takiego oto” działania), czego ja sam nie chcę. Moment wewnętrznej decyzji stanowi zatem główne odniesienie – analogat główny – rozumienia obowiązywalności prawa jako prawa. Tak samo bowiem przedstawia się kwestia wykonywania nakazów prawnych ogólnych, państwowych, kościelnych, społecznych. Wówczas treść ogólnego prawa-normy zostaje mi przekazana, za pośrednictwem środków promulgujących prawo, do osobistego wykonania. Ale właśnie w tym momencie muszę poznać treść nakazu prawnego i muszę się osobiście ustosunkować do tej treści, i muszę ją zaakceptować (czyli dokonać momentu decyzyjnego), jeśli to prawo-nakaz mam wykonać. Mogę bowiem odrzucić

prawo, jeśli uznam, że ono – gdy nakazuje czynić zło – jest pseudoprawem i nie wolno mi treści tego prawa realizować. A zatem moment osobistej decyzji, w której ja sam stanowią dla siebie normę postępowania, wyjaśnia mi źródłowo ludzkie funkcjonowanie prawa. Obojętne bowiem, czy nakaz ja sam sobie stanowią w akcie decyzji, czy ten nakaz otrzymuję z zewnątrz w postaci normy prawnej, bo i tak muszę go osobiście uznać i wykonać. A nie wolno mi wykonać nakazu o treści nakazującej czynienie zła.

„Czyń dobro” – prawem naturalnym

Tu jednak – dla zrozumienia prawa naturalnego ludzkiej natury racjonalnej – szczególnie ważne okazuje się uświadomienie, dla czego ja sam w akcie decyzyjnym wybieram sobie taki właśnie konkretny sąd praktyczny, przez który determinuję siebie do realnego działania. Wyjaśnieniem tego faktu jest zwrócenie uwagi na naturę-strukturę bytu osobowego jako bytu „otwartego”. Aby działać, muszę się do działania sam zdeterminować i jakby „zamknąć” moją otwartość. Wyzwalam zatem działanie, bo ku temu pobudza mnie ujrany byt jako dobro. Dobro bowiem jest tym jedynym motywem, „dzięki któremu” ja sam chcę raczej działać, niż nie działać. A konkretnie ujrane dobro, proporcjonalne dla mnie, czyli „dobro moje”, jest tą racją, dla której wybieram ten właśnie a nie inny sąd praktyczny o dobru; albowiem mój cały aparat pożądania, moja wola i moje uczucia są kierowane ku dobru, które, choćby załączkowo, poznane i uznane jako „moje dobro”, wywołuje we mnie (w mej woli) załączkowy akt miłości, zwany „miłością pierwszą”, która wytrąca mnie z bierności działania i przyporządkowuje do poznanego dobra. Innymi słowy – dobro jest przedmiotem mego pożądania, aktu mej woli, zwanego aktem miłości, w tym wypadku „miłości pierwszej”, jako podstawy zaistnienia działania. Jeśli bowiem czegokolwiek pożądam, chce, to chcę tego, pożądam jako właśnie dobra. Jeśli determinuję siebie do działania, to w treści wybranego sądu praktycznego odczytuję „moje dobro”, dla mnie „tu teraz” właściwe. Dlatego też wybierając konkretny sąd praktyczny o działaniu, determinuję siebie do działania, ustanawiając siebie realnym źródłem działania, jakby „zamykając” swą „otwartość” na różne formy działania.

Co to wszystko znaczy w perspektywie prawa naturalnego i etyki?

Znaczy to, że pierwszym, zasadniczym i naczelnym motywem mego działania jest moje przyporządkowanie do dobra; stąd wizja tego przyporządkowania i związania z dobrem objawia się w naczelnym sądzie rozumu praktycznego, czyli rozumu kierującego ludzkim działaniem: „czyń dobro” lub ogólnie: „dobro należy czynić – a zła unikać”. Mogę jeszcze zapytać: Dlaczego ostatecznie dobro należy czynić? Jest to pytanie skierowane pod adresem natury ludzkiej jako bytu przygodnego. Podstawą jedynej odpowiedzi jest skierowanie uwagi i uświadomienie sobie faktu bytowej przygodności człowieka. Człowiek, będąc bytem przygodnym, nie jest bytem absolutnym, samowystarczalnym w bytowaniu, a sam przez siebie i za siebie nie jest dobrem; dobro jest – dla człowieka – do zdobycia. Stąd „dobro należy czynić”, aby siebie samego zachować w bytowaniu. Człowiek musi zdobywać dobro w postaci np. pokarmu dla siebie, aby zachować swe życie materialne; musi wybierać dobro w postaci zachowania zdrowia, w postaci doboru przyjaciół, w postaci szukania prawdy, miłości osoby drugiej, bo to jest konieczne dla jego spełnienia się w przygodnym, ciągle niedoskonałym bytowaniu. Dlatego ludzka natura przygodna jest przyporządkowana do dobra jako „spełnienia” siebie w bytowaniu, a nadto jako nieodzowny czynnik wyzwolenia samego działania. I właśnie odczytanie koniecznego przyporządkowania do dobra jawi się w postaci naczelnego sądu praktycznego, tkwiącego u podstaw faktycznego działania człowieka i u podstaw całej moralności – co zarazem jest pierwszym wyrazem prawa naturalnego: „czyń dobro”. Prawo naturalne bowiem, jeśli jest rzeczywiste, jeśli stanowi podstawę wszelkiego ludzkiego racjonalnego działania, to musi się pojawić rzeczywiście każdemu człowiekowi. Co więcej, musi się pojawić „po ludzku”, czyli zostać wyrażone rozumnie, w postaci sądu praktycznego, sterującego wszelkim ludzkim działaniem. Najwyższym zaś aktem rozumu ludzkiego jest poznanie sądowe, w którym człowiek nie tylko rozpoznaje rzeczywistość (w jakimś aspekcie), ale nadto sprawdza spontanicznie, w towarzyszącej refleksji, swój stosunek do poznanej rzeczywistości. Stąd poznanie ludzkie wyrażone w sądzie stanowi szczytowy moment ludzkiego poznania. W sądach również uświadamia sobie człowiek i wypowiada swój podstawowy stosunek (prawdziwości) do rzeczywistości, a zatem sąd „czyń dobro – dobro należy czynić” jest zarazem odczytaniem rzeczywistości, która

nosi w sobie charakter dobra, zdolnego wywołać pożądanie-chcenie siebie, i jest zarazem odczytaniem charakteru własnej struktury osobowej, jako bytu przygodnego, który, aby mógł istnieć i działać, musi się upełniać o ciągle „brakujące” dobro. Naczelny sąd rozumu praktycznego – „czyń dobro” – leżący u podstaw ludzkiego racjonalnego działania, stanowi istotny wyraz naturalnego prawa człowieka, bo objawia i samą rzeczywistość, jako naczelny motyw zaistnienia ludzkiego działania, i wyraża ludzką naturę, będącą bytem przygodnym, spotencjalizowanym, a przez to dynamicznym – spełniającym się rozumnie, w rozpoznaniu dobra „mojego” i osiągnięciu w ludzkim działaniu różnych dóbr, charakteryzujących samo działanie.

Zresztą cała natura przygodna jest również przyporządkowana do realizowania dobra przez wrodzone tej naturze skłonności (zwane „skłonnościami naturalnymi”), które są bardzo konkretne i szczegółowo zdeterminowane. A zdeterminowanie natury przejawia się w samym zdeterminowaniu działania. Spośród zaś całej natury ożywionej, danej nam w empirii dnia codziennego, jedynie człowiek w swym ludzkim działaniu jest „otwarty” i niezeterminowany. Musi się zatem sam determinować w akcie decyzyjnym, dobrowolnie wybierając taki sąd praktyczny, który ukonstytuuje go realnym źródłem działania. Treść wybranego sądu praktycznego, decyzyjnego pozostaje w koniecznej relacji do treści sądów teoretycznych o dobru samych rzeczy. Jeśli zachodzi relacja zgodności między nimi, a więc jeśli tak postępuję, w wyniku decyzji, jakie mam przekonania teoretyczne o dobru rzeczy – jestem moralnie „w porządku”. Jeżeli zaś inaczej widzę teoretycznie, a inaczej praktycznie postępuję, czynię zło moralne. Naczelnym motywem wyboru sądu praktycznego jest zawsze dobro, które będąc konkretnym bytem, jest zarazem dobrem analogicznym. Stąd i sąd naczelnego prawa ludzkiego: „czyń dobro” stanowi zarazem nakaz i normę analogiczną i analogicznie realizowaną. W każdym bowiem wypadku realizowane dobro musi być pozbawione takich braków, które już przekreślają naturę dobra. Rozumiano to dobrze w klasycznej tradycji filozoficznej, gdy zwracano uwagę na to, iż *bonum ex integra causa malum ex quocumque defectu* („dobro jest wówczas, gdy w sobie zawiera wszystkie integralne jego czynniki, a ich jakikolwiek brak jest złem”).

Nie sposób inaczej sformułować realistycznego prawa naturalnego,

jak właśnie w analogicznym sądzie: „czyń dobro”. Wszystkie bowiem nakazy prawne sformułowane jednoznacznie, nawet w postaci – zdawałoby się – naczelnego przykazania „nie zabijaj”, nie były w historii ludzkiej kultury uznane za naczelne prawo naturalne, skoro było ono ograniczane i organizowaniem wojen, i zabijaniem ludzi; skoro dopuszczano się zabójstw sakralnych na tle religijnym, np. formy kultowe Azteków; skoro bywały wykonywane wyroki śmierci, często wydawane przez niesprawiedliwe sądy. Wszystko to znaczy, że żadne prawo, nawet negatywnie sformułowane i jednoznacznie regulujące ludzkie stosunki, nie było w historii ludzkiej uznane za powszechnie obowiązujące. Tymczasem zaś prawo naturalne ludzkie musi obowiązywać ludzi zawsze i bez żadnego wyjątku. Takim właśnie prawem jest nakaz praktycznego rozumu „czyń dobro”. We wszystkim bowiem, cokolwiek człowiek czyni, kieruje się realizowaniem swojego – niekiedy źle odczytanego i nieprawdziwego, bo pozornego, ale zawsze – dobra.

Naturalne inklinacje – drogami realizowania dobra

Naczelny nakaz prawa naturalnego, wyrażony w formie sądu: „dobro należy czynić” – może podlegać partykularyzacji, wyszczególniającej zasadnicze obszary dobra człowieka. Za stoikami i sformułowaniami w Kodeksie Justyniana zwykło się wyliczać trzy takie zasadnicze obszary prawa naturalnego:

- zachowanie własnego życia;
- jego przekazywanie;
- rozwój życia osobowego w społeczności – zgodnie z zasadą *secundum ordinem inclinationum naturalium, datur ordo praeceptionis legis naturalis* („według porządku naturalnych skłonności istnieje porządek nakazów prawa naturalnego”).

Wymienione trzy obszary są niezwykle doniosłe dla człowieka i dlatego analogiczny nakaz prawa naturalnego „czyń dobro” podlega szczególnej pieczy.

Pierwszą i podstawową skłonnością wyrażającą naturę jest pęd do zachowania swego życia, aby na miarę własnej natury „raczej być, niż nie być”.

Dlatego istoty żywe dążą do zachowania i obrony siebie jako istoty działającej, aktualizującej swe potencjalności. O ile inklinacje służące zachowaniu życia określibyśmy „instynktem samozachowawczym”, to w przypadku człowieka ów pęd do zachowania życia przejawia się w sposób bogatszy i bardziej zróżnicowany. Dlatego też jest więcej niebezpieczeństw w zachowaniu tej podstawowej inklinacji. Zwykło się tu wymieniać rozmaite formy zabójstw czy samobójstw w postaci wojen, pojedynków, eutanazji, niszczenie środowiska naturalnego itd. Zachowanie życia jest ontyczną podstawą innych praw człowieka. Zaprzeczenie temu prawu jest równoważne przekreśleniu samej bytowości, jest więc czymś w sobie sprzecznym. Wszelkie zatem ludzkie działania przeciw temu prawu są szczególnie groźne i żadne argumenty racjonalne nie są w stanie uchylić naturalnego prawa do życia. Dobro, które należy czynić, jest najbardziej doniosłe na ścieżkach tej pierwszej i podstawowej inklinacji.

Druga naturalna inklinacja, sformułowana w Kodeksie Justyniana, dotyczy prokreacji człowieka w związku naturalnym mężczyzny i kobiety, który to związek zwie się małżeństwem. Sprawa jest niezwykle doniosła, albowiem w związku z prokreacją i współżyciem rozrodczym zachodzi możliwość występowania zła w różnorodnej postaci. Dlatego prawo naturalne nakazujące „czynić dobro”, szczególnie na polu związanym z urodzeniem się człowieka, musi być pieczołowicie zachowywane. A trudności z zachowaniem tutaj prawa jest niemało i dyskusji na temat życia małżeńskiego oraz stosunków płciowych – również niemało. W tej materii zwraca się uwagę, że nigdy i pod żadnym pozorem nie można formułować prawa nakazującego czynić zło, gdyż takie reguły i nakazy postępowania są pseudoprawem, należy się im przeciwstawić właśnie w imię nakazu: „czynić dobro”. Prawo bowiem naturalne: „dobro należy czynić” – dotyczy tak samo człowieka dorosłego, jak i dziecka; tak samo rasy białej, jak i czarnej; tak samo człowieka żyjącego „w łonie ziemi”, jak i „w łonie matki”, gdzie człowiek-płód organizuje sobie materię do bycia ludzkim ciałem, które pozwala na ujawnienie się ludzkiego ducha, dojścia do samoświadomości i realizowania swych ludzkich celów – „czynienia dobra”.

Trzecia inklinacja ludzkiej natury rozumnej stanowi wyraz społecznego (osobowego) i dynamicznego charakteru tej natury. Prawo do

osobowego rozwoju w społeczeństwie dotyczy człowieka w tym, co jest specyficznie ludzkie; co stanowi „wspólne dobro” ludzkości, a więc wszechstronny rozwój intelektualny, moralny i twórczy w społeczeństwie żyjącym w pokoju. Ten obszar prawa naturalnego jest różnorodnie zagrożony dla człowieka: przez szerzenie i wychowywanie w kłamstwie, przez organizowanie instytucji „czynienia społecznego zła”, a więc zły ustrój społeczny; przez głoszenie nienawiści społecznej; przez instrumentalizowanie człowieka, czynienie go przedmiotem i środkiem do celów pozaosobowych; przez traktowanie człowieka jako raczej „rzeczy” aniżeli „osoby”.

Wszystkie trzy inklinacje ludzkiej natury nie tworzą jakiegoś wirtualnego „kodeksu prawa naturalnego”, ale ukazują te szczególnie doniosłe obszary ludzkiego życia, na których bacznie trzeba przestrzegać samego prawa natury, sformułowanego w sądzie naczelnym „czyń dobro”. A sąd ten jest zarazem naczelnym sądem moralnym, wskutek czego prawo naturalne i moralność człowieka są związane węzłem nierozzerwalnym.